BIAŁOSTOCKIE
TEKI
HISTORYCZNE
TOM 14/2016
ISSN 1425-1930

Jerzy Urwanowicz
Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2016.14.16

Zbigniew K. Witek, *Dokumenty rewindykacji polskich dóbr kultury zrabowanych przez Niemców w latach 1939–1945 z archiwum Karola Estreichera jr., największego rewindykatora w historii Europy (1939–1975)*, Kraków 2015, 829 stron + 4 płyty DVD i 1 CD

Opasły, efektownie wydany przez Pałac Sztuki Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie tom, pod iście barokowym tytułem mieści zróżnicowaną zawartość. Zbigniew Kazimierz Witek, prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, jest autorem wprowadzenia do publikacji, zapewne twórcą koncepcji tomu i – jak mniemam – jego redaktorem; nie jest natomiast autorem całości, jak zdaje się sugerować zapis bibliograficzny książki.

Pierwsza część wydawnictwa zawiera *Kalendarium rewindykacji według ‘Dziennika wypadków’ tom I i tom II Karola Estreichera jr.* (s. 35–146). Są tu pomieszczone wyimki z diariusza prowadzonego przez K. Estreichera od 1939 r. niemal nieprzerwanie do ostatnich tygodni życia (ostatni zapis pochodzi z 11 marca 1984 r., zmarł 29 kwietnia 1984 r.). Ten monumentalny objętościowo, niezwykle ważny ze względu na treść, cenny jako źródło historyczne, bo na bieżąco spisywany diariusz w całości został wydany drukiem. To niewątpliwie zasługa Pałacu TPSP jako wydawcy i – osobiście – Z. K. Witka[1].

Przytoczone w recenzowanym tomie fragmenty *Dziennika wypadków* dotyczą lat 1940–1951. Dobitnie ukazują troskę Estreichera o polskie dziedzictwo kulturowe i to wywiezione z kraju przed pożogą wojenną (skarbiec wawelski ze Szczerbcem i arrasami, księgi i rękopisy z *Biblią* Gutenberga), i to zrabowane przez Niemców. Miotanie się między obawą a nadzieją, czy uda się je ochronić? Dylemat: czy dobra kultury należy sprowadzać do Polski – mocą de-

[1] K. Estreicher jr, *Dziennik wypadków*, t. I: *1939–1945*, Kraków 2001; t. II: *1946–1960*, Kraków 2002; t. III: *1961–1966*, Kraków 1903; t. IV: *1967–1972*, Kraków 2004; t. V: *1973–1977*, Kraków 2006; t. VI: *1978–1980*, Kraków 2013; t. VII, cz. 1 i 2: *1981–1984*, Kraków 2013. Autorem koncepcji i wstępów do poszczególnych tomów tego wydawnictwa jest Zbigniew Kazimierz Witek, praca nad redakcją i opracowaniem tekstu to zasługa Anny Marii Joniak, przy współpracy Dariusza Matelskiego.

cyzji podjętych w Jałcie – pozostającej w strefie wpływów ZSRR? I związany z tym dylemat osobisty: czy wracać samemu do ideowo obcej Polski, czy pozostać na emigracji? Trudności z rewindykacją dóbr kultury do kraju, powodowane zarówno czynnikami obiektywnymi – rzeczywistością końca wojny i tuż po niej, jak też oporem poszczególnych osób. Należy pamiętać, że działalność Estreichera w tym zakresie miała charakter instytucjonalny: pełnił on funkcję sekretarza przy premierze Władysławie Sikorskim, zarówno we Francji, jak też w Wielkiej Brytanii, następnie zaś został kierownikiem Biura Rewindykacji Strat Kulturowych przy rządzie na uchodźstwie.

Szczególne zaś miejsce pośród owych działań Estreichera zajmuje ołtarz mariacki Wita Stwosza[2]. Można powiedzieć, że do tego arcydzieła średniowiecznej snycerki ma on stosunek osobisty. Tuż przed wybuchem wojny był jednym z pomysłodawców i inicjatorów demontażu części figur i mniejszych rzeźb ołtarzowych z obawy przed zniszczeniami spowodowanymi bombardowaniami lub pożarami, nie przed rabunkiem, gdyż – jak twierdził – nikomu nie przyszło do głowy, że ołtarz mógłby zostać zrabowany przez Niemców, tak wydawało się to absurdalne. Wymontowane części zapakowane zostały w skrzynie i wysłane na barce Wisłą do Sandomierza na przechowanie. Główna skrzynia ołtarzowa pozostała w kościele Mariackim. Do rabunku ołtarza doszło w marcu 1940 r. Niemcy zdemontowali skrzynię główną w prezbiterium kościoła; zabrali też fragmenty ołtarza przechowywane w Sandomierzu i wywieźli całość do Berlina. Estreicher z oddali nasłuchiwał, jakie są jego losy. Informacje zbierał zewsząd. Warto oddać mu głos. Podczas pobytu w Bernie, siedem miesięcy po zrabowaniu ołtarza, spotkał zbiegłego z Niemiec do Szwajcarii robotnika przymusowego. Uciekinier opowiedział mu, że „pracował w Norymberdze przy kopaniu schronu pod zamkiem dla Muzeum Germańskiego. Ciekawe? Wit Stwosz?" – zanotował pod datą 5 października 1940 r. (s. 47). Jak się okazało, jego ówczesna intuicja była trafna. Gdy intensyfikował działania nad zwrotem dóbr kultury do Polski, napotkał opór wśród polskich wojskowych i dyplomatów w Londynie: „oni bynajmniej nie chcą, by wróciły zabytki polskie zrabowane przez Niemców, kiedy agituję, organizuję, domagam się zrozumienia, napotykam na przeszkody (...). Chcą oni, aby wszelkie zabytki polskie znajdujące się w Niemczech pozostały za granicą" – notował z goryczą 31 sierpnia 1944 r.

Wracać do Polski czy pozostać na obczyźnie – to był również dylemat osobisty samego Estreichera. „Mam do wyboru: albo rzucić kraj, albo w nim żyć z myślą o ratowaniu tego, co się da" – pisał 27 maja 1945 r. (s. 77). Wybór

[2] Osobiście opowiadam się za – rzadziej spotykaną w literaturze naukowej – pisownią nazwiska artysty w wersji: Stosz. Ostatnio zaproponował stosowanie takiej pisowni Piotr Skubiszewski, *Stosz (Stoss, Stwosz) Wit (1438?–1533)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: *PSB*), t. XLIV, Warszawa 2006, s. 136–145. W niniejszym tekście zachowuję pisownię tradycyjną, stosowaną konsekwentnie przez K. Estreichera: Stwosz.

był dla niego wyjątkowo trudny. Bowiem – prawie miesiąc po przytoczonej zapisce, 24 czerwca – zanotował powody swych wahań. Zaś pisał to w momencie dramatycznym, odnotował i skomentował świeżo zapadły w Moskwie pokazowy proces 16 przedstawicieli polskiego państwa podziemnego, następnie zaś stwierdził: „Zarówno lubelska jak i londyńska partia Polaków nieprzyjemna. Mógłbym się wynarodowić. Osiąść za granicą i przez najbliższych lat 20 zapomnieć o Polsce. Nie chcę. Nie chcę się odrywać od kraju. Trzeba tam wracać" (s. 80–81). Dlaczego zaś trzeba wracać – odnotował cztery dni później: „Uważam, że wracać trzeba do Polski, bo tam jest źle. Że w Polsce trzeba się o Polskę bić o sprawę naszej kultury" (s. 81). Zdawał sobie sprawę, że za dokonany wybór zapłaci dużą cenę: „Jeżeli pojadę do Polski to tam nie znajdę zaufania, a tu okrzykną mnie za zdrajcę" – pisał 2 lipca (s. 81). Mimo wszystko uważał, że „jedna może być tylko polityka rewindykacyjna i o ile Rosjanie <u>nie wywożą z Polski</u> [podkreśl. K.E.] dzieł sztuki, wracać z niemi natychmiast i jak najprędzej. Jeżeli ma miejsce rabunek, nie wracać. Ale jak dotąd wiadomości są nie najgorsze. Istnieje jakiś rząd w Polsce – może niesympatyczny – ale rząd; społeczeństwo **nawet poddane doktrynie (tym bardziej!) potrzebuje dzieł sztuki** [podkreśl. J.U.]" – pisał 11 lipca. Zaś sześć dni później przeciął wszelkie wątpliwości: „<u>Podjąłem decyzję!</u> [podkreśl. K.E.]. Wybieram się ze Strasburgerem[3] do Polski. Niech się dzieje, co chce. (...) Nie chce mi się jechać wcale, ale niemniej muszę to uczynić" (s. 82).

Dylemat Estreichera związany z powrotem do kraju – jak wynika z jego notatek – brał się więc z obaw przed nową, nieznaną rzeczywistością komunistyczną w Polsce. Pomogła mu go przezwyciężyć postawa obywatela, świadomego, że dobra kultury powinny wrócić do kraju, na swoje miejsce. Jak słusznie zauważył, kultura jest immanentnym składnikiem tożsamości narodowej. W wyłaniającej się z odmętów wojny Polsce owa tożsamości mogła zostać zagrożona, przeto tym większą rolę odgrywały odzyskane, odnalezione działa sztuki.

Karol Estreicher, już jako przedstawiciel władz warszawskich, dotarł do Norymbergi w celu odnalezienia – tak bliskiego mu – ołtarza mariackiego, tuż przed rozpoczęciem w tym mieście przed Międzynarodowym Trybunałem procesów głównych zbrodniarzy III Rzeszy. I poszukiwania, i sprawa procesów obecna jest w jego zapiskach z tamtego okresu. Znamienna jest zwłaszcza notatka z 19 lutego 1945 r.: „Rozpoczynający się jutro w sali sądu okręgowego proces przestępców wojennych mało wzrusza. Jestem cały pochłonięty sprawą Ołtarza Mariackiego

---

[3] Warto w tym miejscu podać informację, że chodzi o Henryka Leona Strasburgera, ministra w rządach gen. W. Sikorskiego i S. Mikołajczyka, ambasadora w Wielkiej Brytanii (1945–1946), z ramienia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, zmarłego na emigracji w Londynie (Z. Pustuła, *Strasburger Henryk Leon (1887–1951)*, [w:] *PSB*, t. XLIV, Warszawa 2006). Szkoda, że w przytoczonych w tej książce wybranych fragmentach diariusza Estreichera pominięta została identyfikacja występujących osób. W pełnym wydaniu *Dziennika wypadków* identyfikacja taka została zastosowana przez wydawcę przede wszystkim w indeksach.

– szukam jego części – gdzie szafa ołtarzowa? – czy wszystko znajdę? – mało mnie obchodzą zbrodniarze wojenni siedzący rzędem przed międzynarodowym Trybunałem".

Na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że pisał to pięknoduch: jak można poszukiwania zrabowanego jednego arcydzieła uznawać za ważniejsze od sądu nad zbrodniarzami, odpowiedzialnymi nie tylko za zbrodnie wojenne i ludobójstwo, lecz przecież także za grabież i niszczenie licznych dzieł sztuki? Wyjaśnienie tkwi w dalszym ciągu notatki. Estreicher mówi tak oto: „nasza delegacja [prawników] na proces nie ma tu właściwie nic do roboty. Sądzić nie będą, mogą tylko dopomagać oskarżycielowi sowieckiemu Rudence[4]. Ale Rosjanie wcale nie chcą, by sprawy polskie wysunęły się tutaj na pierwsze miejsce. Ledwo naszą delegację tolerują. Anglo-Amerykanie uważają nas za bolszewików i także nam nie ufają. Położenie osobliwie nieprzyjemne". I znów powraca do sprawy ołtarza mariackiego: „Odbija się to także na rewindykacji. Mam tysiące kłopotów z rewindykacją. Jak sobie dam rady nie wiem... Polacy londyńscy mocno mi szkodzą" – kończy z goryczą swój zapis (s. 93). W świetle tych notatek jawi się klarowny zamysł Karola Estreichera: skoro nie mamy wpływu na światową politykę, zaś mocarstwa decydują za nas, naszym obowiązkiem jest troska o dobra kultury, bo od nich może zależeć nasz narodowy byt.

Estreicher dał sobie radę, mimo piętrzących się trudności – sprowadził arcydzieło Wita Stwosza do Polski, do Krakowa, do kościoła Mariackiego. Przyczynił się do powrotu innych dzieł należących do polskiego dziedzictwa kulturowego – między innymi *Cecylii Gallerani* (*Damy z łasiczką*) Leonarda. Ale nie wszystkim w kraju to się spodobało. Pod datą 15 stycznia 1946 r. notował z goryczą, że część „nieprzejednanej" profesury krakowskiej stawiała mu zarzuty, że przywiózł „do Polski komunistycznej [podkreśl. K.E.] Ołtarz Mariacki i wiele innych dzieł sztuki w ten sposób popierając obecny nasz ustrój" (s. 114). Historia wszakże przyznała rację Karolowi Estreicherowi, a nie jego krakowskim czy londyńskim antagonistom.

Następna część książki, zatytułowana *Ze wspomnień rewindykacyjnych Karola Estreichera jr.*, zawiera faksymile dwóch dokumentów. Pierwszy pomieszczony jest na dziewięciu stronach niepodpisanego i niedatowanego maszynopisu. Estreicher scharakteryzował w nim działalność w Krakowie powołanej przez Niemców instytucji: Institut für Deutsche Ostarbait (potocznie zwanej Ostinstytut) z dr. Wilhelmem Coblitzem na czele. Wyeksponowana została przede wszystkim lista strat Uniwersytetu Jagiellońskiego, poniesionych czy to w wyniku zniszczeń, czy w rezultacie grabieży dokonanych przez pracowników Ostinstytutu. Drugi dokument to kopia maszynowa obszernego, pięciostronicowego listu,

---

[4] Roman Andriejewicz Rudienko, główny oskarżyciel z ramienia ZSRR w procesie norymberskim. Był także oskarżycielem w procesie szesnastu przedstawicieli polskiego państwa podziemnego w Moskwie.

który Estreicher wystosował do ks. prof. Antoniego Liedtkego do Pelplina, datowanego 28 lipca 1976 r. Przedstawił w nim losy oraz swoją rolę w ratowaniu m.in. *Biblii* Gutenberga ze zbiorów pelplińskich. List ma najwyraźniej związek z przygotowywaniem przez adresata książki na ten temat[5].

Ponad połowę zawartości recenzowanej książki stanowi blok piętnastu studiów i rozpraw, które wyszły spod piór jedenastu autorów. Jest to właściwie książka w książce. Ten blok tekstów nie został wyodrębniony poprzez opatrzenie go wspólnym tytułem. Ba, w spisie treści wykazane zostały jedynie nazwiska autorów, bez podania tytułów ich publikacji. Teksty zostały usytuowane pomiędzy – opatrzonymi tytułami – częściami książki, zawierającymi reprodukcje dokumentów: między częścią *Ze wspomnień...* a *Dokumentami rewindykacyjnymi*. W ten sposób owe studia „toną" w powodzi reprodukowanych dokumentów i mogą umknąć uwadze badaczy interesujących się zawartą w nich problematyką. Jak wynika z informacji podanych we wstępie (s. 12–13), część artykułów stanowią referaty wygłoszone podczas dwóch konferencji, zorganizowanych pod auspicjami PAU i TPSP w latach 2006 i 2007. W recenzowanym tomie znalazły się następujące teksty:

– Dariusz Matelski, *Spór wokół ewakuacji i grabieży 'Ołtarza Mariackiego' w latach II wojny światowej* (s. 149–165). Publikacja ta jest obszerną polemiką z książką Stanisława Waltosia, *Grabież ołtarza Wita Stwosza*, Warszawa 2015[6].
– Izabela Dyląg, *Uwarunkowania rewindykacji dóbr kultury, część rozprawy doktorskiej napisanej pod kierunkiem Prof. dr hab. Kszysztofa* [!][7] *Pleśnierowicza na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego pt. 'Uwarunkowania rewindykacji dóbr kultury w kontekście zarządzania prywatnymi i publicznymi dziełami sztuki w Polsce'* (s. 170–257, tekst + aneks zawierający reprodukcje dokumentów źródłowych na s. 261–358). Rozbudowany tytuł ujawnia proweniencję i zawartość tego tekstu.
– Robert Kudelski, *Polskie zbiory sztuki w Niemczech, Austrii i Czechosłowacji. Rewindykacja po 1945 roku* (s. 361–384). Autor przedstawia skalę rabunków dóbr kultury, dokonania konkretnych osób (szczególnie Karola Estreichera, ale również Stanisława Lorentza, Bohdana Urbanowicza i wielu innych) w zakresie rewindykacji zagrabionego dziedzictwa. Przedstawia też próbę oszacowania strat.

---

5 A. Liedtke, *Saga pelplińskiej Biblii Gutenberga*, Pelplin [1981].

6 Do 1. przypisu publikacji D. Matelskiego wkradł się błąd: z przedstawionego zapisu bibliograficznego wynika, że to T.[adeusz] Szydłowski, zmarły w 1942 r., jest autorem publikacji zatytułowanej *Stanisław Waltoś, Grabież ołtarza...*.

7 Tak w książce. Korekta nie jest mocną jej stroną, ale błąd ortograficzny w tytule publikacji – to już stanowcza przesada! Wyrazy współczucia dla Autora.

– Aleksander Pyrzyk, *Problematyka restytucji zastępczej* (s. 387–395). Artykuł dotyczy założeń teoretycznych i realizacji w praktyce restytucji zastępczej (reparacji) za dobra kultury bezpowrotnie utracone bądź zniszczone.
– Kolejny tekst Aleksandra Pyrzyka, *Losy wybranych zbiorów i dzieł sztuki, jako tło dla prawnej analizy rewindykacji dzieł sztuki* (s. 399–411). Autor porusza w nim m.in. problem tzw. Berlinki, czyli zbiorów Pruskiej Biblioteki Państwowej (obecnie w zbiorach specjalnych Biblioteki Jagiellońskiej), przedmiotu sporu pomiędzy Polską a Niemcami.
– Wojciech Fałkowski, *Straty Warszawy i jej mieszkańców – bilans po latach* (s. 415–423). Autor stał na czele dziewiętnastoosobowego zespołu, powołanego w 2004 r. przez ówczesnego prezydenta Warszawy, Lecha Kaczyńskiego. Celem zespołu było oszacowanie strat materialnych Warszawy w latach 1939–1945 w zakresie zabudowy, majątku przemysłowego, rzemiosła, obiektów zabytkowych, infrastruktury i mienia komunalnego, wyposażenia mieszkań prywatnych, wyposażenia instytucji publicznych (miejskich i państwowych), środków transportu. W artykule autor przedstawia metodologię prowadzonych szacunków i bilans strat.
– Konrad Andrzej Ajewski, *Niszczenie i grabierz* [!][8] *państwowych i prywatnych zbiorów muzealnych i artystycznych Warszawy podczas II wojny światowej* (s. 427–457). W tekście scharakteryzowane zostały zbiory zgromadzone w warszawskich publicznych instytucjach kultury, jak też kolekcjach prywatnych, także należących do obywateli polskich żydowskiego pochodzenia. Autor przedstawia również szacunki odzyskanych i utraconych dóbr kultury.
– Adam Sudoł, *Sowiecki wyrok na Polskie* [!][9] *instytucje kultury, nauki, oświaty i kolekcje wydany po 1939 roku* (s. 461–487). Autor scharakteryzował politykę władz radzieckich wobec dóbr kultury znajdujących się na wschodnich terenach państwa polskiego, zajętych przez ZSRR (wrzesień 1939 – czerwiec 1941).
– Lucyna Kulińska, *Straty kultury polskiej na Kresach w czasie II wojny światowej (zarys problematyki)* (s. 491–498). Autorka przedstawiła straty dziedzictwa kulturowego na wschodnich terenach II Rzeczypospolitej, spowodowane przez Niemców, Rosjan i Ukraińców.
– Następny tekst jest również autorstwa Lucyny Kulińskiej, *Straty inteligencji polskiej w czasie II wojny światowej na przykładzie mordu dokonanego na polskiej inteligencji Stanisławowa w 1941 roku* (s. 501–511). Zostały tu przedstawione represje wobec inteligencji polskiej Stanisławowa i okolic, zwłaszcza w sierpniu (i następnych miesiącach) 1941 r.

[8] Patrz: przypis 7.
[9] Patrz: przypis 7.

– Daniel Boćkowski, *Rabunek zbiorów Zamku* [!][10] *Radziwiłłów w Nieświerzu* [!][11] *w świetle dokumentów partyjnych KC KP(b) Białorusi* (s. 515–521). Zinstytucjonalizowany rabunek czy może „nacjonalizacja" dóbr kultury – wynika z odkrytego w archiwum w Mińsku na Białorusi przez autora dokumentu. Na jego mocy w 1939/1940 r. władze komunistyczne zagarnęły zbiory Radziwiłłów w Nieświeżu.
– Drugi artykuł autorstwa Dariusza Matelskiego, *Rok 1945 w historiografii i publicystyce niemieckiej (1945–2005)* (s. 525–551), zawiera kompetentną relację z dyskusji i sporów wokół drugiej wojny światowej i roli/winy Niemiec. Toczyły się one przede wszystkim w gronie historyków niemieckich, ale miały też silny rezonans społeczny.
– Andrzej Chodubski, *'W marcu 1945 r. dawny Gdańsk przestał istnieć'. O zniszczeniu dóbr kultury miasta w czasie II wojny światowej* (s. 555––571)[12]. Miasto wraz z zabytkami architektury, dziełami sztuki, ucierpiało mocno podczas bombardowań angielskich i amerykańskich; szczególnie dotkliwe okazały się zniszczenia dokonane przez Armię Czerwoną w marcu 1945 r. Autor zreferował bilans strat, jak też działania w zakresie odzyskania dóbr kultury oraz odbudowy Gdańska.
– Trzeci artykuł autorstwa Aleksandra Pyrzyka został zatytułowany *ZSRR – Agresor* [!][13]*, czy wyzwoliciel? Problematyka mienia trofiejnego*[14] (s. 575––583). Dotyczy on grabieży dziedzictwa kulturowego z terenu ziem wschodnich II Rzeczypospolitej przez władze ZSRR w latach 1939–1941; także rabunków dokonywanych na tzw. Ziemiach Odzyskanych: Śląsku, Pomorzu Zachodnim, Warmii i Mazurach.
– Nazwiskiem Jana Pruszyńskiego podpisane zostały dwie wersje artykułu, polska i niemiecka. Tytuły polski i niemiecki umieszczone zostały na tej samej stronie tytułowej. Tytuł polski brzmi: *Własność dzieł sztuki i zabytków na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski*, zaś wersja niemiecka to: *Das Recht auf Denkmäler auf den westlichen und nördlichen Gebieten Polens*. Pomieszczona na stronach 587–595 wersja polska tekstu pozbawiona jest aparatu naukowego i kończy się adnotacją: „Opracował: Dariusz Matelski"[15]. Natomiast wersja niemiecka (s. 596–611) zawiera aparat naukowy,

---

[10] Patrz: przypis 7.

[11] Patrz: przypis 7. W tym przypadku tytuł został „uhonorowany" aż dwoma błędami ortograficznymi.

[12] Nie wiadomo z jakiego powodu zamieszczone na końcu tego tekstu przypisy zostały opatrzone nagłówkiem jako „(Endnotes)".

[13] Patrz: przypis 7.

[14] Termin „trofiejny" powinien zostać opatrzony w tytule cudzysłowem, gdyż został zaczerpnięty z języka rosyjskiego.

[15] Szkoda, że nie zostały wyjaśnione relacje zachodzące pomiędzy obu wersjami: która była

streszczenie w języku angielskim i kończy się adnotacją: „22 Polish Yearbook of International Law 1995/1996", Warszawa 1997, s. 187–200. Jest więc zapewne przedrukiem z tego szacownego rocznika wydawanego przez Instytut Nauk Prawnych PAN.

Moim zdaniem do tego zbioru artykułów powinien zostać też dołączony tekst Przemysława Roguskiego, *Dokumenty procesu niemieckiego rabusia Ołtarza Mariackiego dr. Eberharta* [!][16] *Lutzego i ich interpretacja* (s. 781–829). Nie znam powodu, dla którego ów tekst został zamieszczony dopiero po dużym bloku reprodukowanych dokumentów, związanych z rewindykacją dóbr kultury, na samym końcu publikowanej książki. Artykuł dotyczy procesu o zniesławienie, który toczył się przed sądem w Bremie w 1972 r. Pozwanym był dr Erich Emigholz, który na łamach „Bremer Nachrichten" opublikował artykuł, w którym oskarżał dr. Eberharda Lutzego o kierowanie rabunkiem ołtarza mariackiego. Lutze poczuł się urażony i wytoczył Emigholzowi proces. Karol Estreicher otrzymał od pozwanego kopie dokumentów procesowych z prośbą o udzielenie odpowiedzi na pewne pytania i udostępnienie materiałów, także gotowość stanięcia przed sądem w charakterze świadka w procesie odwoławczym.

Przytoczone teksty, wartościowe od strony poznawczej, układają się w całość, gdyż dotyczą problematyki szeroko rozumianego dziedzictwa kulturowego. Autorzy piszą o rewindykacji dóbr kultury, restytucji zastępczej (czyli reparacji, świadczenia na rzecz poszkodowanego w formie innego dobra kultury za poniesione straty) w aspektach prawnym, historycznym i społecznym. Mówią też o stratach, także osobowych (*casus* inteligencji Stanisławowa) oraz skali zniszczeń. Dotyczą grabieży i rabunków dokonywanych przez Niemców, Rosjan, Ukraińców. Napisałem, iż artykuły „układają się w całość", gdyż mam wrażenie, że przedstawiony w książce ich układ jest raczej dziełem przypadku niż wynika z redaktorskiego zamysłu. Tymczasem niewielki zabieg redakcyjny pozwoliłby nadać temu – niezwykle istotnemu fragmentowi książki – bardziej zwarty i czytelny charakter. Także obszerne informacje o autorach, zamieszczone w części wstępnej książki (s. 26–32), byłyby bardziej przydatne i wygodne w korzystaniu, gdyby zostały zamieszczone np. na końcu bloku prezentowanych tekstów.

„Literówki", omyłki czy nawet – *horribile dictu* – błędy ortograficzne rażą wprawdzie i uwierają przy lekturze, lecz nie osłabiają walorów naukowych i poznawczych tych artykułów. Zasługują one w pełni na to, by wejść do obiegu naukowego, także inspirować do dalszych przemyśleń i badań. Ponieważ jednak nie zostały wyodrębnione pod wspólnym tytułem ani niewykazane w spisie treści, mogą umknąć uwadze zainteresowanych. Niniejsza recenzja ma więc za zadanie zwrócenie na nie uwagi, na jaką w pełni zasługują.

---

pierwsza, czy w oparciu o tekst polski powstawał niemiecki, czy też jest to polskie tłumaczenie (czyje?) artykułu napisanego po niemiecku.

[16] Patrz: przypis 7.

Kolejne działy w recenzowanej książce to: *Dokumenty rewindykacyjne polskich dóbr kultury zrabowanych przez Niemców podczas II wojny światowej z archiwum Karola Estreichera jr. Największego rewindykatora w historii Europy* (s. 615–759) oraz *Kartoteka Niemców grabiących europejskie dobra kultury sporządzona w Londynie wg pomysłu Karola Estreichera jr.* (s. 763–777) – te dokumenty przechowywane są w Oddziale IPN w Krakowie. Reprodukcje stanowią zaledwie cząstkę z ogromnego zasobu – liczącego niemal 10 tys. dokumentów – znajdującego się w archiwum Karola Estreichera. Zostały one skopiowane na czterech płytach DVD, dołączonych do książki. Piąta płyta, CD, zawiera wypowiedź Karola Estreichera, nagraną 17 września 1981 r. (bez podania informacji, gdzie to miało miejsce), zaś dotyczy burzliwych dziejów ołtarza mariackiego.

Recenzowany tom jest – jak widać – zróżnicowany nie tylko pod względem zawartości, lecz również form publikacji (druk, reprodukcje dokumentów, nośniki elektroniczne). Do najwartościowszych składowych tej książki zaliczam *Kalendarium rewindykacji...*, zaczerpnięte z Estreicherowskiego *Dziennika wypadków*. Bardzo ważną częścią jest zbiór piętnastu (a właściwie nawet szesnastu) rozpraw, w części stanowiących pokłosie dwóch konferencji związanych z osobą Karola Estreichera, w części napisanych niezależnie od tych konferencji. Wreszcie istotne – zwłaszcza w perspektywie dalszych badań – są elektroniczne skany dokumentów. Natomiast uważam za mało przydatne zamieszczenie faksymile części dokumentów na przeszło 150 stronach! Korzyść z tego jest niewielka: reprodukcje są niekiedy niewyraźne i trudne do odczytania. Jest to też zbędne ich dublowanie, jako że są one również zeskanowane i zapisane na płytach. „Odchudzona" książka byłaby też bardziej poręczna podczas korzystania z niej.

Przedstawione przeze mnie uwagi krytyczne nie mają na celu deprecjonowania książki. Jest to ważna publikacja i przydatna dla tych, którzy interesują się badaniem, ochroną, wreszcie rewindykacją dóbr kultury. Zaś przy zastosowaniu pewnych zabiegów redakcyjnych – o których napomykam w recenzji – moim zdaniem byłaby ta publikacja jeszcze lepsza.